

POZNAJ HISTORIĘ EKSPONATÓW DRZEWORYTY PPOR. ZYGMUNTA PAZDY

„Przyjmiemy Twoją historię” – pod takim hasłem Muzeum II Wojny Światowej prowadzi ogólnopolską zbiórkę eksponatów, zachęcając do przekazywania rodzinnych pamiątek, które były świadectwem wojennych doświadczeń. To właśnie przedmioty ofiarowane przez darczyńców najczęściej niosą indywidualną, cenną historię. Wśród ponad 3,5 tys. darów znalazło się 15 drzeworytów autorstwa ppor. Zygmunta Pazdy, które przekazał jego syn Andrzej.

Zygmunt Pazda urodził się 23 października 1911 r. w Kolonii nad Renem. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany w stopniu podporucznika rezerwy piechoty i jako dowódca plutonu ckm brał udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji trafił do niewoli niemieckiej – od 1940 r. przebywał w oflagu II C Woldenberg. Tam zajmował się m.in. twórczością drzeworytniczą – spod jego ręki wyszło wiele tek tematycznych, w tym m.in. „Tekę pułkowa”. Projektował znaczki poczty obozowej, exlibrisy i druki korespondencji. Dzięki wykształceniu nauczycielskiemu, które odebrał przed wojną, organizował w obozie m.in. kursy maturalne. Po wojnie pierwotnie

osiadł z rodziną w Chojnicach, a następnie w Poznaniu. Zawodowo poświęcił się szkolnictwu, rozwijając jednocześnie pasję artystyczną. Ostatnie lata życia związał z pracą projektową i graficzną przy organizowaniu Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie. W tym czasie wykonał również wiele prac graficznych dla placówek kulturalnych byłego województwa gorzowskiego, które uświetniło go medalami okolicznościowymi oraz Honorowym Obywatelstwem Miasta Gorzowa. Zmarł 4 czerwca 1987 r. w Poznaniu. Drzeworyty stanowiące „Tekę pułkową” przekazane do zbiorów MIIWŚ powstały w latach 1942–1944.

Panie Andrzeju, co można powiedzieć o podarowanych drzeworytach?

W oflagach, czyli niemieckich obozach jenieckich dla oficerów, przebywający tam więźniowie nie byli zmuszani do pracy – gwarantowała to konwencja genewska. Jednak praca była istotnym antidotum na przetrwanie. Stąd jeńcy, a w 70% byli to oficerowie rezerwy, podejmowali różnego rodzaju działalności wynikające z ich wykształcenia czy też odkrywanych umiejętności i talentów, w tym znacznej mierze artystycznych. Najpopularniejszą dziedziną twórczości, częścią codziennego życia, wręcz artykułem pierwszej potrzeby, stał się właśnie drzeworyt. Propagował on różne dziedziny życia obozowego, zarówno kulturalnego, jak i fizycznego, służył celom praktycznym – stanowił znaczki poczty obozowej, zastępował pieniądze, występował w formie okolicznościowych adresów, zaproszeń i dyplomów.

Pierwsze prace wykonane były prymitywnymi środkami – zwykłymi szczyrykami na dostępnych deskach ze skrzynek lub pudełek od cygar, a więc z zupełnie nieodpowiedniego drewna, odbijane na niewłaściwych papierach, o bibułkach nie wspominając, i przy

użyciu przypadkowych farb – co właściwie mogło zniechęcać twórców. W sukurs przyszły jednak takie organizacje jak PCK, YMCA, a także rodziny, przysyłając deski z olszy i gruszy, farby drukarskie, odpowiednie bibułki i wreszcie, co niezmiernie dla twórcy ważne, ryłce. Na posiadanie tych ostatnich trzeba było mieć specjalną zgodę komendy obozu.

Przekazane drzeworyty z lat 1942–1944, stanowiące „Tekę pułkową”, były wykonane już przy użyciu nie tak prymitywnych narzędzi i środków. Problemem jednak było ich ocalenie. Trzeba pamiętać, że drzeworyt to deska i odbitka, które trzeba było na własnych plecach, co najwyżej na skleconych własnoręcznie saneczkach, wynieść z obozu, a do miejsca oswobodzenia jeńcy byli zmuszeni przejść bez mała 50 km, po czym czekała ich jeszcze dalsza wędrówka.

Czy z przekazaną kolekcją drzeworytów wiąże się jakakolwiek historia, opowieść?

Prace z „Teki pułkowej” odnoszą się do świąt pułkowych i innych uroczystości związanych z różnego rodzaju wojskami, w których

służyli oficerowie internowani w ołagu II C Woldenberg. Większość tych uroczystości nie była legalna ze względu na niemieckie zakazy. Można powiedzieć, że odbitki drzeworytów spełniały swego rodzaju funkcję nielegalnych ulotek uświetniających i odnotowujących wspomniane święta oraz uroczystości pułkowe. Był to, jak należy ocenić, istotny element patriotyzmu, utrzymujący na duchu przetrzymywanych w ołagu oficerów.

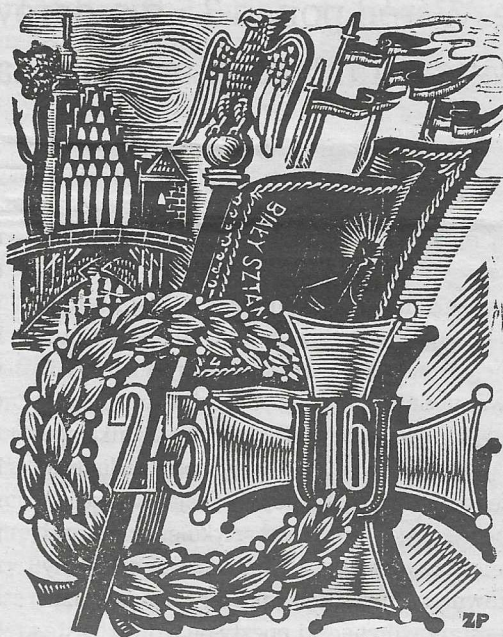
Drzeworyt wydany z okazji Święta Morza.
Dar Andrzeja Pazdy, fot. W. Kiełpiński



Dlaczego zdecydował się pan na przekazanie kolekcji? Tego rodzaju pamiątki, kolekcje dające świadectwo tamtych czasów, nie mogą pozostawać w domowych pieleszach – po latach są one naszym wspólnym dobrem. Wydaje się, że najlepszym miejscem dla nich są właśnie muzea i to muzea tematyczne, jak np. Muzeum II Wojny Światowej. Zapewne niektóre z nich mają charakter osobistych pamiątek i jako takie znajdują zaszczytne miejsce w naszych domach. Szkoda też byłoby, by efekt pasji mego ojca nie został pokazany. Już po wojnie mój tata, pomimo głębokiego zaangażowania w pracę nauczycielską – czego wyrazem była i do dziś bywa okazywana sympatia oraz uznanie ze strony jego uczniów – w dalszym ciągu oddawał się pasji grafika i drzeworytnika. Jednocześnie spełniał się jako troskliwy i kochany mąż oraz ojciec pokazujący swoim dzieciom piękno świata, patriotyzm, obowiązkowość i poszanowanie drugiego człowieka.

// Rozmawiał JAROSŁAW DĘBOWSKI

Drzeworyt wydany z okazji 25-lecia 16. Pułku
Ułanów. Dar Andrzeja Pazdy, fot. W. Kiełpiński



Jeśli zależy Państwu na tym, by rodzinne historie nie odeszły w zapomnienie, rozważcie przekazanie pamiątek związanych z II wojną światową do Muzeum, gdzie zostaną objęte staranną opieką. Prosimy o kontakt telefoniczny (+48 58 323 75 43) lub mailowy (zbiorka@muzeum1939.pl).

W następnym numerze kwartalnika przedstawimy kolejną opowieść darczyńcy o eksponatach przekazanych do MIIWŚ.